

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.



„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymują cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ówczesni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowickiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1-50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale 1. 3.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	60— K
półrocznie	30— „
kwartalnie	15— „
miesięcznie	5— „

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72— K
półrocznie	36— „
kwartalnie	18— „
miesięcznie	6— „

MINISTERSTWO SKARBU.

W wykonaniu dekretu oraz uchwały Rady Ministrów z dnia 3 listopada 1918 r. Ministerstwo Skarbu ogłasza niniejszem emisję krótkoterminowych zobowiązań skarbowych (asygnat) 1918 r. na warunkach następujących:

1. Krótkoterminowe zobowiązania skarbowe (asygnaty) 1918 r. zabezpieczają się całym majątkiem Państwa Polskiego i wszystkimi jego dochodami.

2. Ministerstwo Skarbu wypuszcza wspomniane asygnaty w odcinkach po 100, 500, 1000, 5000, 10.000 marek polskich, koron w walucie austriackiej oraz rubli.

3. Asygnaty będą oprocentowane w stosunku 5 proc. rocznie, przyczem procent będzie wypłacony nabywcom za rok z góry przez potrącenie go z ceny sprzedażnej, z odpowiednim dyskontem w zależności od daty nabycia.

4. W dniu 1 listopada 1919 roku Skarb Polski wycofa asygnaty w drodze wykupu w walucie, w której asygnaty wydane zostały lub w razie przejścia Państwa Polskiego na nową walutę — w nowej walucie polskiej podług kursu, który obowiązywać będzie dla konwersyi wszelkich zobowiązań płatniczych.

5. Zapisy na powyższe asygnaty przyjmują:

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Towarzystwo Kredytowe Miejskie oraz wszystkie Banki akcyjne i Domy Bankowe w swych instytucjach centralnych i oddziałach; Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowe i inne instytucje Drobnego Kredytu a także kasy powiatowe i poczty.

Komunikat bojowy.

Z dnia 27 stycznia 1919.

Biuro prasowe N. D. W. P. podaje:

Również w dniu dzisiejszym ostrzeliwał nieprzyjaciół Lwów, przyczem dwa pociski uderzyły w budynek, w którym przebywa misja koalicyjna, nie wyrządziły jednak żadnej szkody.

W okolicy Mościsk pomyślnie operacye grupy rotm. Bokowskiego.

Skutkiem uszkodzenia toru koło Medyki nastąpiła kilkogodzinna przerwa w ruchu kolejowym. Przy pomocy pancernego pociągu odpędzono watahę ukraińską i tor naprawiono. Pociągi kursują już normalnie.

Pozatem położenie niezmiennione.

Lwów 28 stycznia 1919.

Reemigracya.

Emigracya zamorska, przypominająca się przed wojną opinii publicznej aż nazbyt częstymi procesami przeciw agentom emigracyjnym o nadużycia, niejednokrotnie wprost o zbrodnicze wyszukiwanie emigrującego chłopca, a mimo to, niestety, naprawdę mało znana szerszemu ogółowi społeczeństwa, dziś wobec zmienionych warunków politycznych, powstania państwa polskiego i zamierzonego głębokiego przeobrażenia układu stosunków społecznych, gwałtownie, wprost nakazująco domagać się będzie wszechstronnego i bardzo troskliwego rozpatrzenia. Niewątpliwie bowiem wystąpi ona wnet w nowej formie, mianowicie jako reemigracya.

Zjawisko w obecnych warunkach i zrozumiałe i oczekiwane.

Mimo bowiem analfabetyzmu u znacznej części emigrantów naszych i idącego z nim w parze braku należytego uswiadomienia narodowego, „balcerowa” tęsknota do kraju żarła ich dusze, a dziś może szczególnie silnie. W tym wypadku prawdziwie rzetelnie zasłużyły się w pracy unaradawiającej te masy Kościół tamtejszy, prasa, organizacya i komitety polskie, działające zwłaszcza w większych ośrodkach wychodźstwa.

Niepomniernie także i wojna obecna przyczyniła się do tego radykalnego przeistoczenia naszego wychodźcy.

Krzyk biedy i nędzy, wydobywający się ze zniszczonego kraju rodzinnego, walący do drzwi humanitarnej pomocy świata, musiał u naszych emigrantów podniecająco podzielać na ich choćby nawet częściowo uspięte poczucie łączności z ziemią czystą, obojętnych poruszyć, wywołać i zainteresować i odruch współczucia dla niedoli braci. W ten sposób wytworzyła się duchowa platforma wspólnoty. Nakoniec wreszcie hasła Wilsona stwierdzające nasze nieprzekładane prawo do samodzielności, musiały ożywić instykt narodowy, zapalić do współ-

pracy około wskrzeszenia Polski, pobudzić do walki o jej całość i wolność.

I oto masy naszego wychodźstwa, które liczbowo tworzyły w Ameryce jakby 4-ą dzielnicę Polski, bo około 3,000,000 Polaków za Oceanem zapisuje statystyka, dały i dają przepiękny przykład ofiarności i w pieniądzech na rzecz zbiedzonych w Polsce rodaków głównie przez komitet Sienkiewiczowski w Vevey i we krwi przez tworzenie pułków polskich, walczących na Zachodzie przy standardach amerykańskich o niepodległość Polski.

Czyż może być bardziej rozrzewniający wzór ukochania ziemi? A przecież uswiadomić musimy sobie fakt, że ta ziemia nasza właściwie macocha im była — boć głód wyrzucił ich poza jej międze, jakże często na tułaczą poniewierkę. A jednak z pod tej zdała się twardej skorupy emigranta buchał żar gorączkowej tęsknoty i miłości jej niewdzięcznych zagonów, te spracowane, ciężkie dłonie chwyciły dobrowolnie za karabin o jej wolność.

Wspaniały to dowód, że Polak w masie w obcym świecie, mimo warunków, bardzo nawet niebezpiecznych dlań, tak prędko się nie wynarodowi. Ani oddalenie, ani czas nie wytrzebią z duszy jego pierwiastka narodowego, który go niby kitem niepodzielnie łączy z rdzeniem macierzystym. Owszem! Tem goręcej on występuje, tem silniej pulsuje.

Dziś liczyć się musimy z powrotem: dziesiątek tysięcy emigrantów z za oceanu i to możliwie w niedalekiej przyszłości, gdy tylko Kongres przeprowadzi ogólną pacyfikacyę. Tak opiewają relacye prasy polskiej w Ameryce.

Z miłością ich czekamy, zwłaszcza, że będą nam potrzebni przy odbudowie zrujnowanego gospodarstwa narodowego, a to tem bardziej, że z powodu wojny, nie naszyt wiele mamy męskich sił zawodowych. A przeto przywiozą oni ze sobą pieniądze i to obficie oszczędności, pozyskane z wysokich zarobków w czasie wojny przywiozą więcej, bo pracowitość i hart duszy, wyrobiony w ciężkich zmaganiach się z twardym losem na obczyźnie. Kapitał więc nieoceniony. Jednakowoż przy rozważaniu ich spodziewanego powrotu, reemigracyi do kraju rodzinnego, nasuwają się pewne dość poważne, by je publicznie podnieść, refleksye i uwagi, dyktowane dobrem i samego reemigranta i sprawy ogólnej.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że Polska jeszcze jest nieuporządkowana i że mimo najlepszych chęci i usiłowań, bolesny stan przejściowy potrwa jeszcze dłuższy czas, musimy także uprzytomnić sobie fakt, że już obecnie liczymy setki tysięcy robotników bez zajęcia, a szeregi ich z każdym dniem wzrastają i tworzą problem nadzwyczajnie ciężki do rozwiązania. Warstwy bowiem pracy zniszczone, a brak narzędzi, materiału, surowców, że pominię smutny stan finansów, uniemożliwia ich natychmiastowe zatrudnienie w całej ich obławniej masie. Są to pierwszorzędnej natury kwestye. A ponad nie wybija się skomplikowana reforma agrarna, niesłychanie ważna dla reemigranta — chłopca, który zechce tu osiąść na roli. I one to, ich pomyślnie mianowicie rozwiązanie, co właśnie

rozważyć i przeprowadzić ma Sejm, powinny warunkować sprawę należytego i właściwego uregulowania reemigracyi. Od tego zależeć będzie jej udanie się i ogólny pożytek. Inaczej zwiększy się chaos, zamęt wewnętrzny i obudzi się niezadowolenie na tle zawodu i rozczarowania. Przewlecz się tylko niebezpieczny kryzys w odrodzeniu się Polski. Wigo aczkolwiek rozumiemy niecierpliwość i gorączkę tysięcy rodaków pragnących z za morza wrócić do swoich, do kraju rodzinnego, by tu szukać pracy, tu otwierać warstwy, lub rolę uprawiać, odpowiedzialnie jednak państwowe czynniki Polski powinny z całą ogłębnością i powagą sprawę reemigracyi traktować.

Przewidujący Rząd Polski powinien w tym celu stworzyć specjalny sekretaryat przy Ministerjum spraw zewnętrznych. Przewidzi się on później, co nawiasem, dodaje, niechybaie w Ministerstwo spraw kolonialnych, bo Poznańskie łącząc się z Polską, przyniesie w wianie oprócz Gdańska także swój słuszny udział w koloniach niemieckich. Zadaniem zaś tego państwowego Zarządu najważniej na razie byłoby kreowanie całego aparatu odnosnych stanowisk konsulów i opiekunów po wszystkich większych ośrodkach życia polskiego na uchodźstwie, którzyby oparci o autorytet Rządu Polskiego, a przy obywatelskiej pomocy i ciągłym kontakcie z już istniejącymi organizacyami, komitetami księżymi na uchodźstwie, zajęli się poza właściwą im stałą opieką nad emigrantami, właśnie poruszoną sprawą powrotu osadników do kraju, ją uregulowali, stosownie do układu wewnętrznych stosunków Polski, udzielali wyjaśnień dokładnych i pewnych na podstawie urzędowych instrukcyj z kraju, dawali pomoc w potrzebie, bronili przed krzywdą i ułatwiali im przez oficjalne umowy z Towarzystwami żeglugi morskiej podróż do Ojczyzny.

Niechże tam już obecnie odczuje ten pozornie dobrowolny wygnaniec polski, że już nad nim rozpostarły się opiekuncze skrzydła Orła polskiego, że ma, on dotychczas bezpieczni, swego własnego trybuna w polskim konsulatu, który w potrzebie ujmie się za nim, życzliwie, jak bratu pomoże.

Bezprzeczenie te same racye odnoszą się także i do możliwej rychłej reemigracyi Polaków z Nadrenii. Z masy gorników i fabrycznych robotników, zajętych tam, dochodzącej do 300,000, niewątpliwie już w najbliższych dniach zechcą tysiące wracać do kraju.

Planowość więc i pewną celowość, dyktowane realnymi wewnętrznymi odpowiednikami w Państwie Polskiem, a także, rzecz naturalna, i dobrem robotnika samego, niech i tu stanowią wytyczne i określają skuteczne środki w przeprowadzeniu całej akcyi.

W przekonaniu, iż rzecz godna jest zastanowienia, podaję powyższe luźne uwagi pod adresem czynników rządzących, a także i Sejmu, który w lutym ma zacząć obrady. Oby wśród innych, niewątpliwie ważniejszych problemów, które konstytuanta ma rozwiązać, i ta sprawa znalazła swoje echo.

Edward Horwath.

O blok przeciwko wspólnemu bezpieczeństwu.

Pod powyższym tytułem pisze dziennik paryski *Le Radical*:

W ostatnich czasach kłócili się między sobą ebertowcy i spartakowcy. Jednak wśród najgorszych poróżnień pogodili się na chwilę, aby uznać konieczność obrony granicy wschodniej.

Granica wschodnia? O cóż chodzi? O Polskę. Polska zmartwychwstała wydaje się groźbą dla Prus.

Otóż najgorętsi Polacy są w Prusach. Chcą oni usunąć następstwa zbrodni trzech rozbiorów, uświęconych przez kongres wiedeński w r. 1815. Nadarza się jedyna sposobność. Jak nie przestawaliśmy powtarzać, zwycięstwo aliantów jest zwycięstwem Polski. Niechaj Polska pozostanie opanowaną i osłabioną przez Prusy, a cała koalicya będzie nadal zagrożona w środku Europy.

„Kongres wiedeński — oświadczył prezydent Wilson w interwiewie udzielonym korespondentowi *Timesa* — był kongresem panów. Uczestniczących w nim delegatów daleko bardziej zajmowały własne interesy, oraz interesy reprezentowanych przez nich klas, niż życzenia ich ludów. Wersal powinien być zgromadzeniem sług ludów, wyznaczonych po to, aby je reprezentować.”

Tymczasem i dzisiaj rząd pruski żąda przeciw Polakom zachowania wstrętnego dzieła „panów” z 1772 i 1815. Nie zgadza się, aby Polacy, siłą do Prus wcieleni, wyzwolili się z jarzma i odzyskali niepodległość. Że metody germanizacyjne przedsięwzięte przez Fryderyka II. zawiodły, że te, które w ciągu XIX. stulecia stosowali uczniowie Flottwela i Bismarcka i które ks. Bülow odmłodził i udoskonalił odzyskały się niewysłowionemi okropnościami i zakończyły się bankrutem — cóż to obchodzi rząd pruski! Prusacy uważają, iż Prusy nie wyżyłyby, nie pozarając codziennie żywego ciała Polski i wysyłając przeciw Polsce żołnierzy i materyał artyleryjski.

I oto Polska w chwili odwalenia płyty grobowca bronić się jest zmuszoną. Rozpoczyna się dla niej natychmiast próba oporu i wytrwałości a zatem poświęcenia i karności.

Powinna tedy odrzucić daleko wszelkie motywy sporów podrzędnych, któreby zużyły jej siłę i spowodowały jej anemię, jeżeli oddałyby im główną część swój uwagi i czujności.

Plan Prus jest prosty. Opiera się na tem, aby Polska była nie zmobilizowana. Dla dogięcia tego celu użyją Prusy wszystkich środków, przedewszystkiem swej armii. Następnie liczą na to, że bolszewizm wytworzy w odbudowanej Rzeczypospolitej dość nieporządku, aby teraz jeszcze była przez Prusy spełniona.

Rzeczą Polski jest czuwać. Niechaj wszyscy Polacy utworzą blok przeciwko wspólnemu niebezpieczeństwu. Niechaj zawieszają wszystko, co ich dzieli.

Co do aliantów, którzy w rozumie zachowali mądre drzwi otwarte przez Gdańsk — to niechaj z nich korzystają. Tamtędy przejść

ROZWADOWSCY W POWSTANIU STYCZNIOWEM.

V.

Obok Tomisława, który wyruszał jeszcze w pole w oddziale Wysockiego pod Radziwiłłów i Komorowskiego pod Poryck, oraz Tadeusza, który zginął pod Mołozowem, brał jeszcze udział w styczniowym boju brat ich Bartłomiej. Ten w chwili wybuchu powstania miał 17 lat i był uczniem VIII. kl. gimnazjalnej.

Rozwinięty i silny fizycznie, śmiały jeździec, sprawnie bronący władający, zaciągnął się do oddziału konnego w wyprawie Zapalowicza. Mimo młodego wieku był niezmiernie wytrwałym, wzołowym i sumiennym żołnierzem. Walczył pod Tyszowcami i Mołozowem, brał dalej udział w wyprawie Herodyńskiego na Radziwiłłów i Komorowskiego na Poryck. Po tej ostatniej wyprawie powrócił na ławę szkolną, a złożywszy egzamin dojrzałości, uczęszczał na Uniwersytet krakowski, ukonczył tam wydział filozoficzny, poczem studia uzupełnił w Berlinie i Paryżu. Osiadł w końcu na roli w Babinie nad Łomnicą i w kilkanaście lat później życia dokonał.

W wyprawie Zapalowicza bierze udział, obok wymienionych Rozwadowskich, także brat ich stryjeczny, Bolesław. Urodził się w r. 1842 w Turówce, w obwodzie tarnowskim. Po stracie rodziców wychowywał się u krewnych w Babinie. Wybuch powstania styczniowego zastał go na ławie Uniwersytetu

lwowskiego, gdzie studiował prawo. Dnia 19 marca opuścił Turówkę, aby wstąpić w szeregi, formujące się w okolicy Sokala. Z końcem kwietnia wezwany przez narodowego naczelnika obwodu żółkiewskiego, Tadeusza Wiszniewskiego, przybył do Krystynopola i tu otrzymał zlecenie dostarczenia broni dla tworzącego się oddziału Leszka Wiszniewskiego. Bronią dostarczoną we Lwowie przez Alfreda Lewakowskiego, przewiózł wśród różnych trudności, mimo czujnego wzroku żandarmerji austriackiej, strzegącej pilnie ruchu granicznego, na wyznaczone miejsce w lesie pod Łużycami, gdzie zbierał się oddział Wiszniewskiego.

Po pracy organizacyjnej nastąpił wyjazd do oddziału kawaleryi i bierze udział w wyprawie Zapalowicza. Walczy w potyczkach pod Tyszowcami i Mołozowem a po rozbiciu oddziału powrócił do kraju. Współdziałal w wyprawie, która wojska rosyjskie przyprowadzić mogła o poważne szkody, gdyby Wiszniewski nie był porzuć złączonych oddziałów po tyszowieckiej potyczce, a Czerwiński nie opuścić wyznaczonych stanowisk.

Po tym pierwszym epizodzie nieszczytnej kampanii nie zarząca Bolesław Rozwadowski myśli dalszego czynnego udziału w styczniowym boju. Widzimy go w oddziale spieszącym pod Radziwiłłów, a potem w zastępach Komorowskiego w wyprawie na Poryck. Po odrocie do Galicyi pracował w organizowaniu oddziałów, wyprawianych do Królestwa, lecz zapadłszy ciężko na zuruw, na pole walki więcej nie powrócił. Po ukończeniu studiów prawniczych wstąpił do służby politycznej, w końcu był prezesem Rady powiatowej w Kosowie, piastował mandat poselski do Sejmu, a osiadłszy w Sta-

niawowie, rozwinął wielostronną działalność społeczną. Skromny, cichy, nie wysuwał się nigdy, a poruczone obowiązki spełniał z żołnierską karnością.

Starszy brat Bolesława Kazimierz, ur. w r. 1827, gospodarował na roli. Gdy wybuchło powstanie ruszył bezwzględnie w szeregi walczących. Z oddziałem żuawów przeszedł przez pola liczących większych i mniejszych potyczek. W bitwie pod Grochowiskami odniósł ciężką ranę, wobec czego wrócić musiał do kraju, gdzie mimo kalectwa rozwijał ożywioną działalność w rozmaitych dziedzinach pracy społecznej.

Almanachy i papiery rodzinne wykazują jeszcze kilku Rozwadowskich, walczących w styczniowym boju.

Rozwadowski Edward, ur. w Jagielnicy w r. 1815, syn Franciszka, oficera wojsk napoleońskich, był naczelnikiem okręgowym organizacyi. Aresztowany w r. 1864 z powodu wyników rewizyi, która wykryła u niego papiery, odnoszące się do tworzenia oddziału Artura Gołuchowskiego, przez przeciąg kilku miesięcy więziony był w Tarnopolu.

Rozwadowski Eugeniusz, ur. w Białej podlaskiej w r. 1838, uczęszczał do szkół w Lublinie. Po wybuchu powstania znalazł się w pierwszych oddziałach jako członek organizacyi młodzieży Szkoły Głównej. Walczył w oddziałach Czachowskiego, Kruka, Junoszy i brał udział we wszystkich potyczkach tych oddziałów. Po powrocie do kraju wstąpił do organizacyi podolskiej. Aresztowany w r. 1864 przeżywał znużenie kaźni ołomunieckiej.

W organizacyjnej pracy tarnopolskiego powiatu współdziałał Rozwadowski Erazm. Urodzony w Głęboczku w r. 1805, był sy-

nom Kazimierza, pułkownika wojsk napoleońskich. Aresztowany, przesiedział kilka miesięcy w więzieniu tarnopolskim podczas rządów wojskowych podpułkownika Ottinera, również za współpracę w organizacyi oddziałów i za podejmowanie powstańców w hładeckim dworze. Był drugim naczelnikiem cywilnym obwodu tarnopolskiego.

Wr-szcie Florestan Rozwadowski na wieść o wybuchu ruchu zbrojnego wraca z ziemi brazylijskiej wraz z dwoma synami, Antonim i Oktawem. Uczestnik powstania węgierskiego w r. 1848, później major inżynierji w armii brazylijskiej i znany twórca pomiarów i zdjęć niezbadanych dętał puszczy i lasów pierwotnych w dorzeczu Amazonki — z za morza zjawil się na terenie Królestwa, współdziałał w dwu wyprawach, jednakoż wobec zmiany klimatu zapadł na zdrowiu i niebawem umarł.

W oddziale Miłkowskiego służył Franciszek Rozwadowski, ranny pod Kostangalą.

Pozostawione przez Rozwadowskich papiery rodzinne zawierają wiele materyału, oświetlającego niejedno zagadnienie tej epoki. Szczupłe ramy szkicu niedozwalają w tej chwili na to, aby położyć ich kartę w rocznicę styczniowego boju przemówiły do czytelnika z dalekiej perspektywy styczniowej walki o wolność narodu. Swym współdziałaniem w jej twardej chwili kładli Rozwadowscy cegiełki pod budowę swoistej, tak bardzo pożądanej budowli. W tem leży ich zasługa — z tego płynie wdzięczność, pokoleń, tych co przeszły, przechodzą i przyjdą.

Aleksander Medyński.

winni żołnierze armii polskiej, którzy na froncie francuskim mężnie zwalczali pangermanizm najeźdźcy.

I niechaj się spieszą!... Poszukujemy środków zdalnych do ostatecznego złamania militarystyki pruskiej. Że też nie widzimy tego, który ofiaruje nam smartwychwałę Polska! Od razu hegemonia Prus nad Niemcami byłaby złamana. Niemcy zrozumiałyby może nareszcie, że religia siły prowadzi jedynie do przepaści. Europa odzyskałaby z powrotem spokój.

Wojska ukraińskie ostrzeliwują parlamentarzysty.

Trzy protokoły.

I. Protokół spisany dnia 20 stycznia 1919, w dowództwie odcinka kompanii w sprawie ostrzeliwania przez wojska ukraińskie wysłanych przez kompanię z rozkazu Dowództwa parlamentarzysty.

1. Z dowódcą kompanii, porucznikiem T. M. Dnia 19 stycznia o godz. 4 po poł. otrzymałem rozkaz wyznaczenia z kompanii parlamentarzysty i wysłania ich do linii ukraińskiej w sprawie...

Wysłany jako parlamentarzysta, porucznik T. P. z szeregowcem J. L. i trębaczem z I. komp. wyruszyli z białą chorągwią wśród sygnałów trąbkowych w kierunku linii ruskich o godz. 4.15. Po upływie przeszło godzinę wrócili nie spełniwszy swojej misji z powodu silnego ostrzeliwania.

II. Protokół spisany z podpor. P. jako parlamentarzystą:

„Wysłany jako parlamentarzysta, siedział wśród przepisanych ceremoniałów w kierunku linii ukraińskiej. Doszedłszy jakie 500 kroków za browar, byłem pierwszy raz ostrzeliwany. Wtedy padło około 6 strzałów nie bardzo celnych. Zatrzymałem się chwilę, a gdy po stronie ukraińskiej zaprzestano strzelać, poszedłem dalej. Po drodze padło kilkanaście strzałów, aż wreszcie doszliśmy na jakie 1000 kroków za browar. Tutaj zaczęły padać strzały bardzo bliskie nas, wobec tego zatrzymaliśmy się i zaczęliśmy silnie trąbić i wywijać białą chorągwią. Kiedy i to nie odnosiło żadnego skutku, bo strzelano dalej, wtedy trębacz i ja zaczęliśmy donośnym głosem wołać, że jesteśmy parlamentarzystami i żeby nie strzelano. Strzały ukraińskie padały dalej i to coraz z bliższej odległości. Wobec tego zaczęliśmy się wycofywać po 30 minutach nawoływania i trąbienia“.

III. Protokół spisany z J. L., niosącym białą chorągiew.

„Na rozkaz dowódcy kompanii, wyruszyłem z p. podporucznikiem P., niosąc białą chorągiew w stronę Ukraińców. Po drodze zaczęły padać na nas strzały. Najpierw padło około 6 strzałów. Kiedy doszliśmy jakie 1000 kroków za browar, zaczęły padać strzały gęstsze i celniejsze. Wobec tego zaczęliśmy wołać i trąbić. Strzały padały dalej. Poczekaliśmy jakie 30 minut, a kiedy strzały zaczęły się przybliżać, wycofaliśmy się wtedy w to miejsce, gdzieśmy przedtem stali, gdyż zaczęło bić ze strony ukraińskiej salwami“.

(Następują podpisy zeznających.)

Ze świata.

— Tymczasowa żydowska Rada narodowa w Warszawie, składająca się z samych nacjonalistów, uchwaliła wysłać delegatów do Paryża i Londynu. Na czele tej delegacji ma stać przywódca syonistów warszawskich, Farbstein.

Delegacja ta — jak czytamy w pismach warszawskich — zgłosiła się do Ministerstwa spraw wewnętrznych o wydanie zagranicznych pasportów członkom delegacji.

— Jak donosi *Horvatska Rijec*, aresztowano w Zagrzebiu wszystkich dawniejszych ministrów czarnogórskich, z wyjątkiem Jovana Plamenaca i Jovo Popovica, którym udało się zbiec. Aresztowano ich z polecenia wspólnego rządu południowo-słowiańskiego i oskarżono o intrygowanie wraz z Włochami przeciw zjednoczeniu ziem południowo-słowiańskich.

— Pułkownik Rousset, omawiając w *Petit Parisien* sprawę demobilizacji, zwraca uwagę na położenie Niemiec i Rosyi, które wymaga trzymania w pogotowiu znacznych sił. Co do Rosyi Rousset zapytuje, czy można zostawić w anarchii kraj taki, którego dług względem Francji dochodzi do sum potwornie wielkich?

Chociaż traktat brzesko litewski został podarty, jego skutki nie znikły jeszcze całkowicie. Zresztą Niemcy starają się przedłużyć go jak można najbardziej, szukając w tym korzyści. Niemcy bynajmniej nie próbują zagasić pożaru, przeciwnie, podsycają go.

Komenda naczelna koalicji staje wobec poważnych zagadnień — i powinna dobrze obliczyć środki, których może potrzebować.

— Z powodu ostatnich wydarzeń w Niemczech *Temps* z dnia 10 stycznia w artykule *La leçon de Berlin* zaznacza:

„Wielką miał słuszność rząd francuski, gdy proponował w początkach listopada umieścić między warunkami zawieszenia broni ewakuację przez wojska niemieckie polskich ziem zaboru pruskiego, co doprowadziłoby aliantów do bezwzględnego zajęcia się zorganizowaniem i tworzeniem Państwa Polskiego, naturalnej przegródą między Moskwą i Prusami. Oddzielił anarchię rosyjską od anarchii niemieckiej było pierwszym do spełnienia warunkiem, aby opanować rozwój zdarzeń“.

— *Le Journal* podaje krótkie życiorysy pełnomocników angielskich w konferencji pokojowej. Lord Hardinge of Penhurst, b. wielokrotny Indyj do 1916 roku, jest stałym podsekretarzem stanu w sprawach zagranicznych i pomimo zmian ministrów pozostaje zawsze na swym stanowisku. Lord ten ma blisko czterdziestoletnie doświadczenie dyplomatyczne, zna specjalnie Rosyję, gdzie był ambasadorem angielskim, a nadto zna Wschód. Karyera jego zaznaczyła się zawsze niezawisłością szeroką oglądów i wielką swobodą wyrażania się.

Sir William Tyrrel jest również jednym z podsekretarzy stanu w „Foreign office“, był sekretarzem prywatnym sir Edwarda Greya, ma orientację polityki angielskiej lat ostatnich, jest synowcem dawnego ambasadora niemieckiego w Paryżu, część studiów odbywał w Bonn, zna dobrze Rzeszę. Przyjacielem Francji stał się w trakcie nawiązania się stosunków bliższych i rokowań między Wielką Brytanią a Francją. Jest to człowiek, na którym Francja, zdaniem pisma cytowanego, polegać może przy kształtowaniu się ściślejszych więzów przyjaźni między Francją a Anglią.

Sir Raliet, eks ambasador angielski w Konstantynopolu, będzie miał powierzone wyłącznie sprawy dotyczące Turcji.

Sir Howard eks-attaché ambasady angielskiej w Rzymie i Berlinie, był następnie ministrem pełnomocnym angielskim w Szwecji od 1913 roku i będzie na kongresie osobą miodojącą w sprawach Europy północnej.

Sir Page, pochodzący ze znanej rodziny dyplomatów, został wybrany jako znawca Bałkanów.

Wreszcie sir Crown, znawca dobry Niemiec i połączony węzłami rodzinnymi z tym krajem, zrobił karierę wyłącznie w Londynie. Przez czas jakiś był nader czynnym dla reprezentantów Francji w Wielkiej Brytanii, i nie zasużył na kontrakt, z racji narodowości swej matki i żony. Sir Crown będzie się zajmował sprawami Europy wschodniej.

Obowiązkiem każdego obywatela jest nabywać 5% Polską Pożyczkę Państwową.

KRONIKA.

Lwów, 28 stycznia 1919

Kalendarz.
Środa 29 stycznia:
Rzym. kat.: Franciszka Salez.
Gr. kat.: Werych św. Petra.
Słowiański: Zdzisława.
Wschód słońca o godzinie 7:40 rano, zachód 4:51 wieczorem.
Temperatura o godzinie 12 w południe — 4 Cel.

— **Włec w sprawie obrony Lwowa i zagrożonych kresów**, zwołany przez Komitet Obrony narodowej, odbędzie się w środę 29 b. m. w sali Sokoła Macierzy (ul. Zimorowicza 8) o godz. 4 po poł. Ze względu na doniosłość chwili uprasza Komitet o jak najliczniejszy udział we wiece.

— **(z) Na Tow. pogotowia ratunkowego** złożyli: Bank krajowy 500 kor., Bank przemysłowy 150 kor. Za te dary Tow. ratunkowe składa serdeczne podziękowanie.

— **Wielkie przedstawienie dobroczynne** odbędzie się w niedzielę 2 lutego w Teatrze miejskim. Dane ono będzie na dochód wdów i sierot o poległych w obronie Lwowa bohaterach I. pułku strzelców lwowskich staraniem dowództwa tego pułku, a pod protektoratem PP. Generałów dywizyj: Rozwadowskie-

go i Lesniewskiego oraz brygadiera podpułkownika Męczyńskiego.

Przedstawienie w teatrze będzie zakończeniem uroczystości, jakie I. pułk strzelców lwowskich urządza w dniu 2 lutego z okazji poświęcenia swego sztandaru. Ułożeniem programu przedstawienia zajęł się osobny komitet. W wykonaniu programu tego, złożonego z trzech części, wezmą udział artyści i artystki dramatu, opery, operetki i baletu, wszystkie bowiem te działy będą reprezentowane w tym humanitarnym wieczorze. Po przedstawieniu, które rozpocznie się o godz. 5 popołudniu, odbędzie się raut przy dźwiękach orkiestry pułkowej. Komitet postara się na ten cel o bogato wyposażony bufet, w którym czynności gospodyni obejmą uproszone panie. Sprzedaż biletów na to niezwykle, a ze względu na cel, gorącego poparcia godne, przedstawienie odbywa się codziennie w dowództwie I. pułku strzelców lwowskich przy ul. Rutowskiego 11, od godz. 3 do 6 popoł. Bilety abonamentowe należy wykupić najpóźniej do piątku do godz. 6 pop. Komitet na tem miejscu wyraża nadzieję, że każdy z obecnych na przedstawieniu przyczyni się do finansowego powodzenia wieczoru.

— **Obecno stosunki zdrowotne we Lwowie.** Miejska Rada zdrowia odbyła energicznie posiedzenie pod przewodnictwem dr. Chiamtacza.

Dr. Legeżyński zdał sprawę o stanie chorób zakaźnych: tyfusu brzuszego, pomimo braku dobrostanek wody, prawie niema; tyfus plamisty dotychczas, pomimo braku kąpiel, zdołano opanować. Wszystkich chorych na tyfus plamisty jest w pawilonach zakaźnych 36, w mieście niema chorych. Innych chorób epidemicznych prawie niema obecnie we Lwowie. Prof. Kucera zwrócił uwagę na to, że obecny korzystny przebieg tyfusu brzuszego udowodnia, że choroba ta była zawsze do miasta z prowincji importowaną; zwrócił przytem uwagę, że ludność nie obchodzi się higienicznie z wodą w swych mieszkaniach: wysoce niehygieniczne a nawet niebezpieczne dla zdrowia jest wszelkie czepianie wody z większego naczynia: należy koniecznie nalewać ją w ten sposób, aby garnuska lub szklanki do wody nie zanurzać. Protomedyk dr. Lachowicz zwrócił uwagę na wielkie niebezpieczeństwo zawleczenia do nas tyfusu plamistego z zachodnich miast galicyjskich i z Krakowa, gdzie sroży się ogromna epidemia: zachorowało dotychczas w Krakowie przeszło tysiąc ludzi na tyfus plamisty, w przeszłym tygodniu było w jednym dniu 312 chorych. (Przypowiednia się sprawa, gdyż w niedzielę zachorowały na tyfus plamisty 2 osoby przybyłe z Krakowa). Obecni na posiedzeniu szefowie sanitarni Wojsk Polskich i komendy miasta: pułk. dr. Godlewski, dr. Szykowski i dr. Stejsing przyrzekli w razie potrzeby wydatną pomoc dla miasta, w walce z epidemiami.

— **† Marya z Ostrowskich Bełzowa**, wdowa po tak niezwykle popularnym i kochanym s. p. Władysławie, który najmłodsze pokolenia nasze uczył czuć po polsku, poświęcając im swoje pióro serdeczne i natchnione słowo, zgasła we Lwowie, przeżywszy lat 73. Była córką wybitnego obywatela naszego grodu i radnego miejskiego, s. p. Józefa Ostrowskiego i Józefy z Breiterów.

Paślubiwszy w r. 1873 Władysława Bełzę, stała się najlepszą jego towarzyszką życia, rozumiejącą trafnie wszelkie jego zamierzenia narodowe i literackie.

Uzupełniali się nawzajem, stanowiąc wzór idealnego małżeństwa, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Sama również nie stroniła od pióra, skoro zaś przed kilkunastu laty nawiedziło ją straszne kalectwo: ślepotą, nie straciła mimo to pogody umysłu, gorącym sercem uczestnicząc we wszystkim, co dotyczyło naszej Ojczyzny, jej przyszłości, przejść radośnych i częściej niestety bolesnych.

Przeszła przez życie, dobrze czyniąc, więc i danem jej zostało doczekać się chwili odrodzenia Tej, o której z s. p. mężem swoim nieustannie marzyła i śniła. Osierociła przybranego syna p. Kazimierza Ostrowskiego-Bełzę i bratanka dr. Witolda Bełzę.

Pogrzeb s. p. Maryi Bełzowej odbędzie się jutro 29 b. m. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Friedrichów 8, na cmentarz Łyczakowski.

— **S. p. Janinie Niewiadomskiej**, poległej w dniu 7 b. m. pod Lwowem, poświęcają dzienniki warszawskie bardzo gorące wspomnienia. Janina Niewiadomska — czytamy w *Kuryerze Warszawskim* — marzyła zawsze o służbie na linii; warunki nie pozwalały na to. Dopiero obrona Lwowa sposobność taką nasunęła. Wyruszywszy z pociągiem sanitarnym do Lwowa, siostra Wanda wstąpiła w charakterze sanitariuszki do jednego z oddziałów czołowych. „Tam, gdzie kule świszcza, gdzie bagnety błyszczą, ciągnęło mnie zawsze — więc zostaję tu“ — pisała w liście ostatnim. Niedługo cieszyła się służbą upragnioną. Dnia 6 b. m. zgłosiła się na ochotnika na odcinek silnie ostrzeliwany i padła, ugodzona kulą, opatrując rannego żołnierza.

Staraniem koleżanek odbyło się w warszawskim kościele św. Krzyża za duszę s. p. Janiny Niewiadomskiej nabożeństwo żałobne.

Mszę św. odprawił Najdosł. ks. Arcybiskup Teodorowicz, kwestowała na rzecz żołnierzy, walczących pod Lwowem, p. Paderewska. Był to najlepszy sposób uczczenia zmarłej bohaterki.

— **Melassa**, którą obchodzić się musimy w miejsce cukru, wywołuje silne skargi. Wiele osób twierdzi, że melassa na nową potkarmowy działa szkodliwie, wywołuje nawet silne bole. Poniważ na razie wobec niedotrzymanie umowy przez Czechów, o dostarczeniu miastu cukru rafinowanego nie może być mowy, byłoby więc pożądaną, by ktoś z zawodowców pouczył publiczność, jak ma z melasą postępować, by usunąć z niej składniki działające szkodliwie.

— **Kronika krakowska.** W Krakowie bawi obecnie 35 tysięcy zamiejscowych, którzy powinni wziąć także udział w głosowaniu do Sejmu. Powinni oni zgłosić się do prezydym magistrata (wejście od ul. Franciszkańskiej II. p.) do dr. Przeorskiego, żeby postarać się o zapisanie na listę.

Od czasu zdemokratyzowania tramwaju krakowskiego przez zniesienie podziału na klasy, a jednocześnie podniesienie jednolitej ceny biletu jazdy do 40 halerczy, frekwencja pasażerów tramwajowych nawet się jeszcze zwiększyła. Na wszystkich liniach panuje w wozach tramwajowych prawie przez cały dzień ścisł nie do opisania. Każdy wóz wiezie co najmniej dwa razy tyle osób, ile ich wyznaczono. Ludzie siedzą sobie na kolanach, stoją tłocząc się, wieszają się na stopniach, na co już oddawna wszystkie czynności urzędowe nie tylko patrzą przez palce, ale poprostu woale nie patrzą. Każdy wóz jeździ obwieszony na i przy stopniach pasażerami.

Tow. wzajemnej pomocy służby miejskiej odbyło poufne zgromadzenie i omawiało przykre położenie finansowe i materialne służby miejskiej. Po wywodach mówców uchwalilo zgromadzenie udać się do p. prezydenta Federowicza i przedstawić opiekany stan służby. Prezydent przyrzekł deputacyi, że poprawa bytu służby zajmie się z całą pewnością i że podwyżka pensyi dla niej wkrótce nastąpi.

Całkiem nowy ogonek widać od niedawna przy ul. Zwierzynieckiej przed lokalem konsulatu czeskiego. Są to młodzi obywatele Państwa Polskiego, narodowości niepolskiej, którzy wobec ogłoszenia w kraju poboru czterech roczników, pragną wyostać się z granic państwa, które chce mieć wojsko.

— **Koblety w obronie Ojczyzny.** *Ziemia Przemyska* donosi: Ze szkoły i internatu PP. Benedyktynek na Zasadniu umięgły dwie uczennice, aby bronić Ojczyzny. Jedną już służy w legii kobiet we Lwowie, — druga jednostoletnia uczennica pierwszej klasy wydziałowej, usiłowała wczoraj dostać się do Lwowa. Zbiegła jednak w kilka godzin po ucieczce przyłapano i sprowadzono z powrotem do internatu.

— **Uniwersytet żołnierski w Nowym Sączu.** W myśl rozkazu sztabu gene. Wojsk Polskich z 22 grudnia ub. r. i D. O. G. w Krakowie z 3 b. m. grono oficerskie załogi nowosądeckiej, złożone z sił pedagogicznych, przystąpiło do założenia Uniwersytetu żołnierskiego. W myśl uchwalonego programu pracy postanowiono zacząć „Światlicę“, rodzaj gospody, placówkę kulturalno-oświatową dla żołnierza polskiego w wolnym czasie od służby. Przystąpiono do założenia szkoły początkowej dla żołnierzy, wykładów popularnych historii polskiej, krajoznawstwa, geografii, współdziałności i tym podobnych tematów apolitycznych. Łącznie z tem zamierzone jest założenie biblioteki i czytelnicy, wreszcie utworzenie chóru żołnierskiego. Postanowiono też uczyć codziennie w oddziałach żołnierzy śpiewów czysto polskich i w tym celu sprowadzono większą ilość „Pieśni legionowych“. Pokuszono się nawet o żołnierski teatrzyk amatorski. Silnego poparcia w pracach tych udziela komendant załogi major Trzcinski; i miasto z wiceburmistrzem Oleksym. Niemniej przyrzekły wydatne poparcie nowosądeckie T. S. L. i Sokół.

— **Sejm nauczycielski.** IV. Zjazd delegatów Związku Polskich Towarzystw nauczycielskich uchwalił na posiedzeniu 4 stycznia b. r. zwołać na początek marca b. r. do Warszawy Sejm nauczycielski, w którym wezmą udział zastępcy nauczycielstwa ze wszystkich ziem polskich i reprezentanci polskich Towarzystw oświatowych. Sejm ma być wyrazem opinii kół pracujących na wszystkich polach narodowego szkolnictwa odnośnie do przedłożen przygotowanych przez Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego na konstytuante. Wybory delegatów (w liczbie 1 na stu nauczycieli) przeprowadzą należące do Związku organizacje nauczycielskie. Towarzystwa oświatowe będą brać udział w sejmie w charakterze członków nadzwyczajnych wysyłając zależnie od liczby członków 2—5 delegatów a tylko Towarzystwa oświatowe z tych części Polski, gdzie niema dotychczas zrzeszeń nauczycielskich, zastępczo w charakterze członków zwyczajnych.

Biuro szkolnictwa polskiego (Kraków, Basztowa 1) jako sekretariat Związku zwraca się z prośbą do tych Towarzystw oświatowych, które dotychczas do Związku nie należą, o na-

desłanie do 25 stycznia zgłoszenia adresu i przystąpienia do Związku, celem zapewnienia im przedstawicielstwa na sejmie.

Porządek dzisiejszy obrad sejm i bliższe szczegóły będą ogłoszone w najbliższym czasie. Wszystkie dzienniki polskie upraszamy o powtórzenie niniejszego komunikatu.

— **Z Uniwersytetu lubelskiego.** Wydział prawa i nauk społ.-ożno-ekonomicznych Uniwersytetu w Lublinie wybrał w miejsce ś. p. prof. H. Zachorowskiego dziekanem prof. dr. Antoniego Peretiakiewicza, zaś referentami dla spraw biblioteki uniwersyteckiej prof. dr. Tad. Hilarowicza (dla działu prawniczego) i prof. dr. A. Wojcieckiego (dla działu ekonomiczno-społecznego).

Przy Uniwersytecie lubelskim utworzona została komisja dla sprawy teoretycznych egzaminów prawniczych, złożona z profesorów Uniwersytetów i wybitnych przedstawicieli praktyki. Prezosem Komisji został prof. dr. A. Peretiakiewicz, zaś wiceprezami komisji prof. dr. T. Hilarowicz (jako przewodniczący oddziału prawniczo-politycznego) i prof. dr. J. Fiedorowicz (jako przewodniczący oddziału prawniczo-historycznego).

Katedrę historii polskiej na wydziale humanistycznym obejmuje znakomity uczonec, b. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Smolka. Wykłady filozofii prawa i encyklopedy nauk prawnych objął prof. Uniwersytetu lwowskiego dr. Ant. Peretiakiewicz. Docentem fachowym administracji dobroczynności publicznej zamianowano wybitnego znawcę tej dziedziny p. Aleksandra Ostrowskiego, b. szefa departamentu dobroczynności miasta Lwowa i b. referenta ustawodawstwa w polskim Ministerstwie opieki społecznej.

— **Polska szkoła lotnicza.** W Warszawie odbyła się onegdaj uroczystość poświęcenia pierwszej lotniczej szkoły wojskowej w Polsce. Szkoła ta ma trzy zadania: wykształcenie pilotów, uzupełnienie wykształcenia oficerów lotniczych pod względem lotniczym oraz stworzenia kadrów mechaników lotnictwa. Kierownikiem szkoły jest kapitan Malczewski, były kierownik rosyjskiej szkoły lotniczej w Gatyczynie.

— **Piękny wiek.** Rocznicę styczniową święciła Warszawa bardzo uroczysto. Powszechną uwagę zwracał świeża zielenią przystrojony powóz, w którym jechali dwaj starcy, żołnierze z 31 roku: 117-letni Michał Szumowski, ordynans generała Sowińskiego i młodszy nieco od niego Łukasz Przybylski, który również na własne oczy oglądał wzięcie Woli i śmierć młodego generała. Powóz eskortował szwadron 3 p. ułanów. Publiczność tłumnie zebrała, witała jadących do katedry weteranów owacyjnie.

— **Pamiętaj?** *Kurier Poznański* stale zamieszcza następujący godny uwagi apel:

Pamiętaj, jak Prusak męczył Twoje dzieci, jak Prusak poniewierał Twoją mowę, jak Prusak zmiotł Ci z pod nóg wrywał, jak Prusak śmiał się z Twoich świętości!

Wiedz, że ten sam Prusak żyje jeszcze i że ten sam Prusak wróci i tym samym będzie Twoim dzieckiem katem, jeżeli bronisz nie będziesz polskiej ziemi od krzyżackiej nawały; Więcej idź!

Zgłoś się do wojska w najbliższym biurze werbunkowym.

— **W Poznaniu.** *Goniec Wielkopolski* donosi: Gazety berlińskie nie dochodzą. Nie dochodzą nas też pisma warszawskie ani galicyjskie. Pisma z prowincji dochodzą niekiedy z opóźnieniem 3 do 5 dni. Węgla brak, gazu brak, tramwaje nie kursują. Krząta wieści, że ustanie także światło elektryczne. Wtedy stanie cały ruch przemysłowy i nie będzie można wydawać gazet w ogóle. Przerwanie komunikacji i brak wagonów uniemożliwiają dostarczenie papieru. Gazety poznańskie latają na razie biedę jak mogą. Niektóre już papieru nie mają, u innych jest na wyczerpaniu. — Z aprowizacją miasta coraz gorzej. Masła niema wcale, o jajach choćby po marce za sztukę i marzyć nie można, jedynie jeszcze tego i owego dostać można u paskarzy po niesłychanie wysokich cenach.

Skoro szybko nie zorganizujemy silniejszych niż dotąd sił zbrojnych w celu zgniczenia grabiących i palących band „Heimatschutzu“, będzie gorzej. Dla tego kto może udźwignąć karabin, niechaj się szybko zgłasza pod broń! To jedyna rada na ciężkie czasy! — Walić, ile się zmieści!

— **Gospodarka Niemców na Podlasiu.** Obecnie wychodzą na jaw szczegóły rządów okupacyjnych Niemców w Królestwie, które były tylko pasmem udręceń dla mieszkańców Polaków i miały na celu wyniszczenie kraju. Wyjątkowo zaopiekowali się Niemcy Podlasiem, które objęli w zarząd wojskowy. Liczne posterunki wojskowe i żandarmerye rozsiano po całym kraju. Ludność traktowano jak niewolników. Za byle uchybienie karano bardzo surowo wysokimi grzywnami, więzieniem lub wywiezieniem do Prus na roboty. Porywano szczególnie młode dziewczęta i chłopce, wywożono na przymusowe roboty, gdzie z głodu, chłodu i wskutek nieludzkiego obchodzenia się nieszczęśliwi wymierali masowo. Aby uniemo-

żliwić porozumiewanie się ludności ze sobą, zabroniono przechodzić z etapu do etapu, oraz wychodzenia po godzinie 9 wieczorem. Srebrę podatkową i rekwizyce przywieziono do ostateczności. Łapownictwo i samowola żołnierzy przechodziła wszelkie granice. Żandarmi i żołnierze uwijali się bez przestanku po wsiach, rekwirowując bez litości płótno, skórę, wosk, tłuszcz, zboże, jaja, konie, krowy, świnię i t. d. A dodajmy jeszcze nieustanne daniny na utrzymanie załogi, składki na mięso, dochodzące do 500 marek kwartalnie, po pół i półtora funta masła lub 7 kwart mleka od każdej krowy tygodniowo, jaja, kurzy i t. d. Ciągłe podwoje, przymusowa praca na roli okupantów, którzy znaczne obszary uprawiali rękami miejscowej ludności, nie płacąc w zamian nic, lub śmieśznie niskie sumy, peryodyczne rekwizyce koni, bydła, lnu, tytoniu, płótna — to wszystko jeszcze nie wyczerpuje obrazu ruiny ekonomicznej Podlasia.

— **Wilno w rękach bolszewików.** Od osoby, która przybyła z Wilna, otrzymał *Robotnik* następujące informacje: Głównym czynnikiem popierającym bolszewików w Wilnie są żydzi, którzy, dzięki temu, skupili całą władzę w mieście w swych rękach. Wojska sowieckiego jest w Wilnie bardzo nie dużo, ale bolszewicy utworzyli i uzbroili w niemieckie karabiny milicję, szeregującą się prawie wyłącznie z żydów. Od reszty ludności odbiera się broń. Żydzi służą też czerwonogwardziom za przewodników w wyszukaniu tych Polaków, którzy „sprzyjali legionistom“. Chodzą nawet pogłoski o rozstrzelaniu takich „przestępców“, ale nazwiska nie są wymieniane.

Bolszewików, którzy zginęli podczas walk z oddziałami polskimi, pochowano na placu katedralnym. Podczas pogrzebu wygłaszano namiętne mowy przeciw Polakom i wołano: „Przec z księżmi!“ Gdy jednak ktoś z tłumu zawołał: „Przec z rabianami!“ okrzyk nie spotkał się z aplauzem tłumu, co najlepiej świadczy, z kogo ten tłum był złożony.

Drożyzna w Wilnie zapanowała straszna. albowiem żydowscy spekulanci podnieśli ceny produktów żywnościowych cztery do pięciu razy.

— **Eldorado ostrawskie.** W Morawskiej Ostrawie na konferencji komisji administracyjnej z przedstawicielami kupiectwa i robotników przyszło do porozumienia w tym sensie, iż kupecy godzą się na zniżkę cen najważniejszych artykułów codziennego użytku o 75 proc. Wobec tego buciak męskie mają kosztować 70 koron, damskie 60 koron, dzięgięce 50—60 koron, koszula męska 20—30 koron, kapelusz męski najlepszego gatunku 35 koron.

— **Brak mięsa w Budapeszcie** daje się w ostatnich czasach dotkliwie odczuwać. Wobec tego postanowiono zaprowadzić karty mięsne. Na osobę przypadałoby pół kilo mięsa na tydzień. Zakupywanie żywego bydła przez osoby prywatne będzie wzbronione, tylko specjalne urzędy miejskie zajmą się tak zakupem mięsa, jak rozdaniem zapasu między jatki.

— **Anglia bez kart chlebowych.** Władze angielskie zawiadomiły publiczność, że z dniem 3 maja ustaje tam gospodarka przydziału kartkowego żywności.

— **Dyrekcja poezt i telegrafów** we Lwowie zarządziła na czas przejściowy we wszystkich lwowskich urzędach pocztowych przyjmowanie listów zwykłych za opłatą w gotówce i zawiadania, że listy wrzucone do skrzynek nieopłacone lub zaopatrzone znaczkami austriackimi a adresowane poza granice Galicyi, Ślązka, Spłzu i Orawy, nie będą dalej wysyłane lecz zostaną nadawcom jako nieopłacone zwrócone.

— **Archiwum aktów wojskowych** (ul. Czarnieckiego 1) uprasza wszystkich posiadających jakiegokolwiek dokumenty, pozostające w związku z dzisiejszą wojną, tak wojskowe jak i prywatne, do złożenia ich w biurze archiwum. Poleca się właścicielom domów, w których urzędowały różne biura wojskowe, przesłać powyżej wspomniane akty i dokumenty do Archiwum, względnie zawiadomić o nich kierownictwo tegoż Archiwum. Za niewykonanie tego polecenia lub zatajenie aktów, czyni się ich właścicieli odpowiedzialnymi.

— **„Ochrona ziemi“.** Zaprasza wszystkich członków Towarzystwa „Ochrona Ziemi“, jak również Koło Panien tegoż Towarzystwa na posiedzenie, które się odbędzie w piątek, 31 b. m. o godz. 3 po poł. w sali Tow. Kredytowego Ziemiaków przy ul. Kopernika 1. 4. Stanisławowa *Wolkowicka* przewodnicząca.

— **Posady nauczycielskie w Królestwie.** W Królestwie wakuje około 100 posad w szkołach jednoklasowych po wsiach. Pobory wynoszą 265 marek (405 kor.), a trzechiecia 25 marek (37 kor. 50 hal.) miesięcznie, prócz mieszkania z opałem. Podania wystosowane do Biura pośrednictwa pracy przy Ministerstwie Wyznań religijnych i oświecenia publicznego, należy przesyłać do Biura szkolnictwa polskiego. (Kraków, Basztowa 1 ofc. I. p.).

— **Z Polskiego Towarzystwa politechnicznego.** W środę, dnia 29 b. m. odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ul. Zimorowicza 9) o godzinie 4 po południu zebranie, na którym st. komisarz budow. inż. August Rybicki wygłosi odczyt p. t. „Historia inżynierii drogowej“.

— **Zrzeszenie Polaków** byłego zaboru praskiego zaprasza swych członków na zebranie towarzyskie z delegatami Wielkopolski, przybyłymi wczoraj do Lwowa z darami Poznańskiego dla naszego miasta. Zebranie odbędzie się dziś, we wtorek, o godz. 7 wieczorem w osobnym pokoju restauracji hotelu Francuskiego.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 28 stycznia o godz. 5 po południu „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

We środę, 29 stycznia o godzinie 5 po południu „Bal maskowy“, opera w 4 aktach Verdięgo.

We czwartek, 30 stycznia o godzinie 5 po południu „Polska krew“, operetka w 3 aktach Nedbala.

„**Piekło**“. Z 98 wydania oryginału francuskiego tłómaczyła Zofia Lewakowska. — Lwów. Wydawnictwo polskie. 8° str. 191.

Przekład z 98 wydania! I to w czasie niedługim, Barbusse bowiem nie należy bynajmniej do przedpotopowców. Choćby nawet jego „Piekła“ brakowało stwierdzonej daty urodzin, nikt ani na chwilę nie mógłby wątpić, że ono wyszło z najcisłej współczesnego umysłu.

„Wywołuję siebie, kreśli w swym pamiętniku bohatera powieści. Rozpostarty nad obrazem innych, napełniając się tym widokiem, w najwyższym skupieniu próbuje zobaczyć i usłyszeć, czem sam jestem. To byłoby takie piękne: wiedzieć, kim ja jestem“.

Nietylko w „Piekła“ rozbrzmiewa owo pragnienie. Palący enigmat: „Kim ja jestem?“ stanowi podłoże całej literatury dei naszych, wijącej się w kurezach niepewności, dręczącej anioła zdobycia klucza zagadki, mozołnie, wśród bólu poszukującej go w kurzu codzienności realnej i na dumnych szczytach ideowych — bezowocnie.

W takich warunkach życie, które jest na to stworzone, by przemycić w sobie obłąki utraconego raj, musi stać się piekłem.

Już sama charakterystyka bohatera z subtelnością ministurzysty przeprowadzona przez Barbusse'a wskazuje, że mamy do czynienia z indywidualnością, której brak umysłu do użycia życia — w najszlachetniejszym zresztą zrozumieniu.

Człowiek lat trzydziestu — zatem w okresie, kiedy cały aparat zmysłów i inteligencji znajduje się w stanie największej słabości. Czy szczęśliwy? Tak, jeśli szczęśliwym nazwać można kogoś, kto nie nosi w sobie żadnej żaloby, żadnych żalów, ni skomplikowanych pragnień.

Wierzy w zasadzie — lecz nieco, jak się sam przyznaje, chaotycznie w różne rzeczy, przede wszystkim w istnienie Boga, jeśli już nie w dogmaty religijne, te ostatnie bowiem — jego zdaniem — przedstawiają specjalne korzyści dla małuczkich i dla kobiet, których mózg jest mniejszy od mózgu męskiego. Ma poczucie pełne dobrego i złego, nie popełniłby żadnej niedelikatności, nie wierząc nawet, iż ona ujdzie bezkarnie.

A jednak, gdy wzrokiem sięgnie w głąb swej istoty, czyni to tak, jakby sięgał w głąb grobu. Bez tragicznej wszakże miny: nudzi go tylko ten smutek.

Za geniusza nie uważa siebie. „Nie mam nic — powiada o sobie z prostotą — i na nic nie zasługuję“. A jednak chciałbym mieć jakąś nagrodę: miłość, sławę... Ale dla niego nic już nie istnieje. Sam jest, a z nim jest idea śmierci, jako bezwątpienia najważniejsza ze wszystkich.

I oto człowiek ów o tak wysubtelnionej organizacji psychicznej, dotkniętej schorzeniem ducha czasu, uzyskuje możliwość (swoją drogą sposób jej uzyskania zmusi trzęźwego czytelnika do pokiwania głową), owóż uzyskuje możliwość wnikięcia w życie różnych ludzi tak bezpośrednio, iż ogląda ich może w całej nagości duchowej, niekiedy nawet fizycznej. W doskonałej swej samotności gna go gwałtowna potrzeba przyjrzenia się nieklamanej, bezwzględnej szczeroci ludzi, mężczyzn i kobiet, odsłaniających się jego oczom, jako arcydzieło piękne mimo swej brzydoty.

A patrzy za daleko, widzi za wiele. Cierpi ów bezmiar nędzy, jaki widzi u innych, i każda nemeza cudza staje się także jego karą. Staje wobec swych przeżyć bezradny. Nie przez grzech zdobywa się szczęście, potwarza słowami jednej z obserwowanych kobiet. I również nie przez szczęście. I także nie przez ów jakby ogień święty wielkich,

ważnych, instyktownych decyzji, który nie jest ani dobrem, ani złem. Żadną z tych dróg nie dochodzi się nigdy do szczęścia. Nawet oddzielenie cierpienia i radości jest niemożliwe.

Więc piekło, piekło!

A jednak zdaje się skazańcowi własnych rozterek, że przechodząc przez nie wtargnął w królestwo prawdy. Dla serca ludzkiego i ludzkiego rozumu, drgających niewygasłym nigdy wołaniem, nie istnieje — wedle niego — nie, ponad cudny miraż tego, co człowiek przyżywa.

Czyżby naprawdę? — I czy autor pozyska czytelnika dla swego pesymistycznego poglądu. To zawisło od czytelnika. Jeśli ma wyrobiony sąd własny, nie ugnie się pod żadnym naciskiem. Ale nie rzuci też kamieniem potępienia ani na autora, ani na jego bohatera. Będzie z nim tylko cierpiał. A potem, rozejrzawszy się w sobie i życiu i świecie, będzie doznawał tego samego uczucia, co ów młody, a już złamany człowiek, gdy w pewnej chwili kreśli następujące słowa: „Kiedy w pośród mętów życia człowiek nagle budzi się z tego życia, widzi w świetle dnia nowe blaski, odtwarza wszystko na nowo — jest naprawdę, czysty, niewinny“.

Ta książka działa istotnie oczyszczająco. Prowadzi przez rzeczy wszystkie, które zawierają się w życiu, a więc i przez brudne, a jednak nietylko nie sksla nikogo, lecz owszem dopomocze mu do usunięcia plam kładących się na każdej duszy wprzechodzie ku wyznaczonym kresom. Czyta się ją z pasją, odnajdując wiele z siebie i to wiele takich rysów, o których istnieniu nie wiedzielo się, które dopiero wykrył bystry wzrok autora, jego wytrawność psychologiczna i mistrzowski sposób wyrażenia.

Barbusse to równie wielki znawca człowieka, jak pisarz. Opowiada prosto, a z wdziękiem; nie ustępuje z drogi lekliwie żadnemu przedmiotowi, żadną myślą, bo znajduje dla nich wszystkich wyraz najtrafniejszy i szlachetny. Drażliwości tracą pod jego piórem swą siłskosć i swe wtrętne znamię, dla określenia zaś stanów uczuciowych posiada paletę zdumiewająco bogatą, przygotowaną do wydobywania najdelikatniejszych odcieni. Ilek przepysznych powiedzeń na każdej karcie, jak suto porozsiewane są zdania, których uderzająca prawda, nieraz paradoksalna, zdawałoby się, występuje na jaw jak najprzejrzysiej.

Więc „Piekło“ nietylko zajmuje; cno poważnego czytelnika nauczy niejednej rzeczy, otworzy mu skarbiec nowych myśli, powiedzie ku wejzeniu w głąb siebie tak gruntośnie, jak to czyni bohater powieści.

Przekładowi dokonanemu przez p. Zofię Lewakowską, gorąco przyklasnąć należy. Zwykła rutyna literacka byłaby tu niewystrzeżyla. Tłumacz „Piekła“ musi sam być niepospolitej miary wirtuozem pióra. P. Lewakowska wiała też w przekład swój wiele artyzmu. Czyta się „Piekło“ jakby rzecz oryginalną, a to znów każe przypuszczać, że piękno pierwowzoru zostało należycie uszanowane i odtworzone. w. i.

Z ostatniej chwili.

Przyjazd członków P. K. L. do Lwowa.

(Z) Dzisiaj rano przyjechali członkowie P. K. L. do Lwowa celem wzięcia udziału w obradach nad o tatecznem ukonstytuowaniem się Komisji Rządzącej, dla obszaru Galicyi.

Z członków P. K. L. bawią we Lwowie: z prezydium P. K. L. pp. Tertil (pol. str. dem.) i Witos (lud.) oraz z partji ludowców pp. Kędzior, hr. Lasocki, Grzędzielski, Bryl, Maślanka, z partji narod. demokratycznej pp. Schmidt, Kucharski, Tabaczynski, Surzycki, z konserwatystów: Jerzy hr. Baworowski.

Wspólne obrady P. K. L. i T. K. R. rozpoczynają się dzisiaj o godz. 5 po poł.

Konfiskata artykułów żywności.

(Z) Już kilkakrotnie była omawiana sprawa konfiskowania przez rozmaite organy artykułów żywności, które ludność sprowadza i przywozi do Lwowa.

Jak się dowiadujemy władze wojskowe zasadniczo wydały zakaz konfiskat i rekwiżycji środków żywności.

Wszelkie więc konfiskaty, należy uważać za nadużycia i donosić o nich natychmiast kompetentnym władzom.

Odpowiedzialny redaktor

STANISŁAW ROSSOWSKI.

Przegląd sanitarny.

Publikacje kraj. Rady zdrowia.

Krajowa Rada zdrowia obradowała w dniu 11 stycznia 1919 pod przewodnictwem prof. dr. Schramma, przy współudziale członków drów Głuchńskiego Antoniego, Kohlbergera, Lachowicza, Müllera, Papeęgo i Seradzkiego, tudzież zaproszonego prof. dr. Wiczekowskiego.

Przeprowadzono dalszy ciąg debaty nad referatami prof. Wiczekowskiego o zwalczaniu gruźlicy i dr. Papeęgo o zwalczaniu chorób wenerycznych, poczem w obu kwestjach uchwalono cały szereg wniosków. Referaty i wnioski są poniżej umieszczone.

Aby jaknajrychlej i najpewniej uzyskać dla kraju Komisji zwalczania gruźlicy barski, które pozostawiły wojska austriackie w naszym kraju, udała się delegacja kraj. Rady zdrowia do T. K. R. z wnioskami w tej sprawie.

Następnie K. R. Z. zastanawiała się nad niebezpieczeństwem dla zdrowia ludności pochodzącym z braku wody wodociągowej i konieczności używania wody studziennej, zwiększając pod względem sanitarnym niepewnej. Stojąc na stanowisku, że wody studziennej używać wolno tylko w stanie przegotowanym, a uwzględniając, że nie każdy ma sposobność przegotowywać wodę użytkową, K. R. Z. udała się do Zarządu miasta z wnioskiem, aby w miejscach publicznych rozdzielano ludności kosztem miasta wodę przegotowaną wzgl. kąpiątek.

Sekretarz Rady: dr. Kuhn.

Referat prof. dr. Wiczekowskiego o walce z gruźlicą.

W podniesieniu ducha i z sercem spełnionem radością zabieram głos o walce z gruźlicą w dobie, kiedy Orzeł biały wzbija się do lotu.

W kampanii, jaką danem nam było prowadzić przeciw największemu wrogowi ludkości, przeciwko prątkowi gruźliczemu, wprowadzić nie wiele liczyliśmy na były krótkowzroczny rząd austriacki, lecz udawaliśmy uległość bardzo szlachetnym, biurokratycznym i częstokroć spaczonym rozporządzeniom tego rządu w nadziei, że może przecież uzyskamy finansowe poparcie, do którego kraj nasz miał wszelkie prawo mieć usprawiedliwione pretensje. Wśród wielu obietnic, wśród stosów aktów i podań, jaskich od nas żądano, byle tylko nas zwodzić i odwieść za dotychczas naszym szlachetnym żądaniem, Austria upadła i my dzisiaj wolni, mamy sami swoim losem kierować.

Ta świetna chwila dziejowa nie zastała nas nieprzygotowanych do walki z gruźlicą; my ufając w dziejową sprawiedliwość staraliśmy się wszelkie rozporządzenia austriackie zastosować do naszych stosunków i oprzeć się głównie na samopomocy, na własnym narodzie, a w dalszym następstwie na własnym Rządzie Polskim.

Nikt nie zaprzeczy, że walka z gruźlicą była, a tembardziej jest obecnie jednym z najważniejszych zagadnień społeczno-ekonomiczno-humanitarnych, że kraj nasz jeszcze przed wojną zajmował szary koniec w szeregu krajów co do śmiertelności gruźlicy i że wojna pod tym względem u nas ogromnie zniszczyła rządzących. Jeżeli gdzie, to w naszym kraju trzeba się uzbroić przeciw temu wrogowi i rozumnie i celowo i solidarnie należy zawiązać pod broń wszelkie ku temu powołane czynniki i uruchomić znaczne fundusze, należy nam stanąć na stanowisku obecnej wiedzy o gruźlicy, rozglądając się skrzętnie i krytycznie po wszystkich krajach i wybrać dalszą drogę, aby jak najrychlej i możliwie najtaniej i najskuteczniej zwalczyć epidemię gruźlicy.

Nie tu miejsce, ani czas ku temu, abym walkę z gruźlicą szczegółowo przedstawiał: poprzestaję tylko na wskazaniu linii wytycznych, na ogólnym zarysie dróg i środków zwalczania gruźlicy — tymczasem w tej części Państwa Polskiego, zanim stosunki nam pozwolą wspólnie z Królestwem, Poznaniem i ze Śląskiem ustalić jednolitą akcję.

W tej akcji przyświecać nam winna teza, postawiona przez Kocha, a mianowicie: Gruźlica jest chorobą zakaźną i jako taka powinna być zwalczana sposobami i środkami stosowanymi do innych chorób zakaźnych. Dewizą więc całej tej walki jest: dać leczenie chorym, a ochronę zdrowym.

W myśl tej dewizy w każdym państwie dobrze rządzone winny być: dyspensorya wzorowo urządzone z taną kuchenią i łaźniakami obłożone na pewną ilość mieszkańców danego miasta lub wsi, cały szereg lekarzy obznajomionych dokładnie z obecnym stanem wiedzy o gruźlicy i opiekunów doskonale wyszkolonych — schroniska letnie, kolonie i

półkolonie, sanatoria dla zagrożonych gruźlicą, lub będących w pierwszym stadium choroby, szpitale z odpowiednim urządzeniem dla chorych z otwartą gruźlicą a bez opieki domowej — fermy i kolonie dla nieuleczalnych, rodziny po wsiach skłonne i chętne do przyjęcia dzieci rodziców gruźliczych na wychowanie za odpowiednią opłatą, oraz cały szereg zarządzeń i instytucji sanitarnych, społecznych, jako to: wodociągi, kanalizacja, rozumna i celowa ustawa budowlana, kontrola krów, mleka i środków spożywczych; naito przymusowe, ustawowe, ogólne zabezpieczenie na wypadek choroby i niezdolności do pracy, ustawy i pouczenia jak zwalczać gruźlicę, instytucje lekarzy szkolnych, obowiązkowe wykłady higieny w szkołach, higiena w warsztatach, fabrykach, higiena osobista, wogóle wychowanie przeciwgruźlicze ludności. Wykłady specjalne dla uczniów medycyny, ustawowe doniesienie o chorych na gruźlicę, desinfekcja pomieszczeń po zmarłych, laboratoria państwowe bezpłatne dla badania płwocin i innych wydzielin. Nadto powiano się słowem i piśmie oświadczając całe społeczeństwo o naturze prątków, o drogach jakimi się dostają do ustroju, o sposobie zwalczania i o środkach ochrony przed zakażeniem się i to tak, aby głos przeniknął wszystkie warstwy społeczeństwa aż do najbardziej chętnych wieśniaczej — wogóle o higienie społecznej działającej dla zdrowia i ochrony człowieka przed chorobami, to samo ratuje go przed gruźlicą.

To jest ideał — do którego w tej walce zmierzać należy — to praca na szereg lat, podjęta wspólnie przez państwo, przez instytucje i stowarzyszenia, przez jednostki społecznie rozwinięte — z nakładem wielkich funduszy rządowych, instytucyj i stowarzyszeń, jako też dobroczynności prywatnej.

Jak na teraz zjedziemy na drogę praktyczną — liczymy się z obecną sytuacją. Obliczono, że 50 proc. inwalidów armii austriackiej pochodzi z Galicji — z tego 40 proc. chorych na gruźlicę.

Po dezorganizacji armii austriackiej na froncie włoskim krocie tysięcy naszych rodaków wracają wśród głodu i chłodu prawie nędzy i bosi do swojej ojczyzny — czyż można sobie wyobrazić lepsze podłoże dla rozwoju prątków gruźliczego; a komu dano jako tako wrócić do domu, zastanie tutaj wroga gorszego jak na froncie; a więc co prędzej ratować kogo można, a zdrowych chronić, hołdując zasadzie podeptanej przez okrutną wojnę, że człowiek jest największym skarbem państwa. Dyspensoryum czyli poradni, to właśnie jest instytucja względnie najtańsza i najłatwiejsza i najprędza, a skierowana właśnie ku ratowaniu chorych i ku ochronie zdrowych. Na szczęście akcja zakładania poradni jest w naszym kraju w pełnym toku. Mianowicie przed dwoma laty utworzyła się u nas komisja krajowa zwalczania gruźlicy wskutek rozporządzenia ministerialnego z dnia 2 stycznia 1917 r. która miała mieć charakter rządowy z namiestnikiem na czele. Myśmy tę komisję, jak i całą akcję uchywatelnili zostawiając tylko na czele namiestnika — a zresztą zastosowaną była do naszych warunków. Mianowicie do komisji centralnej weszli referenci sanitarni namiestnictwa i Wydziału krajowego, nadto reprezentanci towarzystw i instytucyj, które w zakres swego działania wciągnęły także i walkę z gruźlicą; a więc reprezentanci Towarzystwa walki z gruźlicą, Czerwonego Krzyża, Komitetu książecko-biskupiego, Komitetu namiestnikowskiego, obu wydziałów lekarskich, Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków i Kas chorych. Z tej Komisji wyłonili się komitet wykonawczy, który zajął się zakładaniem kół powiatowych najpierw w miastach powiatowych w całej Galicji. Koła te były złożone z czynników obywatelskich ze starostą na czele — a statut jednolity dla wszystkich kół wskazał jako pierwsze, najważniejsze zadanie zakładanie poradni, chociażby na początek najprymitywniejszych dla objęcia w swą opiekę w pierwszym rzędzie inwalidów wojennych. Z tą kwestją ściśle się połączyła sprawa szkół zawodowych pielęgniarek-opiekunek, którym w tej poradni przypada może najważniejsza rola. Otwarcie takiej szkoły przeszkodziła inwazyja ukraińska. Wynik pracy na tem polu jest następujący: Stow. Czerw. Krzyża własnym kosztem założyło 11 poradni w Galicji (a trzy w Królestwie) i utrzymuje je we własnym zarządzie, Komitet wykonawczy założył 15 kół w miastach powiatowych, wygotował jednolity dla nich statut, porządował broszury pouczające o gruźlicę, dawał wskazówki, rady i załaty, wysyłał delegatów z odpowiednimi wykładami, — pośredniczył w różnych sprawach do rządu austriackiego, domagał się subwencyj przyrzeczonych dla założenia poradni — jednak pod tym ostatnim względem z małym wyjątkiem zakończył się na szczeblach biurokratycznych,

Na podstawie powyższych danych ogólnie tylko nakreślonych sądzę, że mam prawo przedstawić wnioski, aby akcję tę komisji krajowej w całej pełni zostawić, naturalnie ze zmianami tak w regulaminie jak i w statucie odpowiednio do zmiany w sytuacji politycznej, a przedewszystkiem w miejsce namiestnika wchodzi Rząd Polski, a na razie komitet tymczasowy rządzący. Ani na chwilę nie wątpię, że tak wysoce uświadomione Księstwo Poznańskie jak i Królestwo Polskie i Śląsk pójdą z nami zgodnie, gdy ku temu właśnie pora nadejdzie, uznając wspólnie z nami akcję przeciwgruźliczą skierowaną ku zakładaniu kół powiatowych i dyspensoryów z charakterem wybitnie profilaktycznym jako jedynie — jak na początek — pilnie wskazaną i możliwą do przeprowadzenia, zwłaszcza, że w niej się mieści obok profilaktyki i leczenia i separacja chorych gruźliczych i ochrona zdrowych i opieka socjalna. O funduszach poniżej pomówię.

Drugą ważną placówką mającą profilaktykę na oku są szpitale dla gruźlicy otwartej. Koło lwowskie Tow. walki z gruźlicą od szeregu lat czyniło starania w Sejmie i w rządzie co do budowy takiego szpitala, na wzór najpierw we Lwowie — na placu obok pawilonów zakaźnych. Wtedy sprawa ta utknęła na obstrukcji Ukraińców w Sejmie i na nieprzychylnym stanowisku Engla, ówczesnego ministra skarbu austriackiego.

Po raz drugi u wniosku Komitetu wykonawczego komisji dla opieki nad inwalidami Wydział krajowy bardzo energicznie domagał się budowy szpitali dla otwartej gruźlicy jako adnexów przy szpitalach we Lwowie, w Krakowie i na prowincji. Po długich targach zgodził się rząd austriacki na budowę trzech i tu rozegrał się zabawa w chowanego; kiedy rząd Koła Polskiego potrzebował — zdawało się, że już w drodze piemądze z Wiednia — zaś rząd się cofał, gdy już nas nie potrzebował — naturalnie wojując jak zwykle sławnymi szaberami — aż wreszcie Austria się rozwiązała. Niestety nam w obecnej dobie, kiedy wielka część kraju pławi się w mordach i pożogach od band pobratymców, ani marzyć o budowie takich szpitali; brak pieniędzy, brak robotnika, brak materjału, kiedy głód i chłód do rozpacz ludność doprowadza — a zresztą wojna ta domowa nie rekuje obecnie prędko końca. Natomiast już obecnie należałoby może wziąć pod rozwagę wyodrębienie na zakładanie kolonii, ferm dla gruźliczych na wzór istniejących ferm w Anglii i w Danii systemu Bodingtona. Skromny odpowiednio zaopatrzone budynki z 1 do 2 morgami pola to najlepsze schronisko dla tych biedaków bezdomnych, lub obarczonych liczną rodziną, którzy mogą wygrać los i dać jakie zdrowie odzyskać, a przynajmniej wśród „pracy dać w kawałek“ na roli życie dokończyć. Koszt nie wielki, bo przecież oni sami mogą sobie w pewnym procencie na chleb swój zapracować — a korzyść wielka dla kraju bo się tych roznosicieli zarazki izoluje. Taim kosztem setki ich można wydzielić z towarzystwa ludzkiego, gdy się siecią takich ferm obejmie kraj cały. Tak samo budowa sanatoriów dla powyżej wymienionych powodów na razie nie jest do przeprowadzenia. Natomiast po części zastąpić je można koloniami wakacyjnymi i półkoloniami jak to w Krakowie z pomyślnym wynikiem od kilku lat się praktykuje.

Nader ważnem jest zapobieganie gruźlicy przez ochronę dziecka i to w pierwszych latach życia. Należałoby może tutaj wprowadzić instytucję Granchera. Ta instytucja zabiera rodzicom gruźliczym — naturalnie za ich zezwoleniem — zdrowe dzieci w wieku od 3—10 lat, umieszcza je po wsiach w rodzinach zdrowych za pewną opłatą i tam zostawia się je do 13 roku życia i dłużej pod opieką najbliższego lekarza okręgowego.

We Francji instytucja ta świetnie prosperuje. Zresztą należy wspierać instytucję kropli mleka, poradnie dla matek, otaczać opieką ochronką, zakładać kolonie i półkolonie — zamianować lekarzy szkolnych. Wreszcie ważne jest wychowanie przeciwgruźlicze i to we wszystkich szkołach od klasy najmniejszej do najwyższej, które się dalej kontynuują na konferencyach, dalej przez uczestówki ilustrowane, obrazki i t. p. Wychowanie takie prowadzi się również w sanatoriach i w dyspensoryach systemu Calmette'a, a więc o charakterze zapobiegającym. To zadanie co do dzieci należy włożyć za obowiązek władzom szkolnym za pośrednictwem lekarzy szkolnych. W radach więc szkolnych powinni zasiadać lekarz ideowy, kraj młujący. Słuszne jest także twierdzenie, że gruźlica jest przeważnie chorobą mieszkaniową. Obecnie kraj się odbudowuje, niechaj więc rząd demokratyczny pamięta o tem, by przy odbudowie domów robotniczych, domów włościan uwzględniano z należytym zrozu-

mieniem i stosunki higieniczne. Przykład dobry daje nam pod tym względem Serbia. W Serbii podano model domu, wzorowe jego wewnętrzne urządzenie, skonstruowano wzorowy piec i higieniczną studnię, po wsiach urządzono wspólne piece wapienne, z których chłop pobiera bezpłatnie wapno dla kilkakrotnego w ciągu roku bielenia a w szczególności po chorobach, podano praktyczne spluwaczki, w szkołach urządzono łaźniaki do mycia i t. p. słowem, niczego nie zaniedbano, co się przyczynia do higieny, a tem samem do zwalczania gruźlicy. Istotnie interesująca jest instytucja szkół wiejskich w Serbii. Kurs rozpoczyna się w jesieni po ukończeniu robót w polu i trwa dwa miesiące — w chałupach wiejskich. W skład nauczycielski jako osoba najważniejsza wchodzi praktyczna gospodyni domu, pouczająca o wszystkich robotach gospodarskich; lekarz poucza o pielęgnowaniu dzieci, wyklada zasady higieny i o sposobie ochrony przed chorobami zakaźnymi, a szczególnie przed gruźlicą; ekonom okręgowy uczy, jak mają spełniać swe roboty domowe, nauczyciel wyklada elementarne zasady rachunkowości, historję własnego narodu i sąsiadów, a ksiądz religiję. I szkoły te nadzwyczaj dobrze prosperują, a rząd popiera i śledzi bacznie działalność w tym kierunku. Przykład godny naśladowania.

Już z powyższego krótkiego szkicu uwiidocznia się, jak wielkiego nakładu pracy i zapobiegliwości wymaga racjonalne a skuteczne zwalczanie gruźlicy — jak wielki budżet na ten cel trzeba uruchomić, gdy mamy zbliżyć się do ideału, jakim n. p. tak małe państewko jak Dania poszczycić się może, gdzie każdy chory na gruźlicę leczony jest kosztem państwa, dzięki czemu n. p. w r. 1907 w całej Danii, leczącej podówczas 3 miliony ludności, zmarło na gruźlicę 2400 osób, a w samym Lwowie w tym roku zmarło 1200 osób.

Niewątpliwie budzące się do życia Państwo Polskie musi się finansowo w znacznej mierze do zwalczania gruźlicy przyczynić. W projekcie warszawskim ustawodawstwa polskiego w Polsce jest między innymi punktami wyróżzony przymus odosobnienia chorego zakaźnego. Słuszne, lecz na to potrzeba dwu warunków: 1. potrzeba miejsca dla takiego chorego w szpitalu lub we fermie; 2. ktoś musi utrzymywać chorego w szpitalu i dać na utrzymanie rodziny podczas leczenia n. p. głowy rodziny dziennego zarobnika. Projekt nakłada ten ciężar na gminy — niesłusznie, bo gmina i tak będzie miała szczególnie po takiej wojnie do ponoszenia różnych i nie małych ciężarów.

Dla uzyskania wydatnego źródła dochodów na cele walki z gruźlicą jedyna jest rada, a mianowicie: jak najrychlej podczas jednego z pierwszych posiedzeń Sejmu polskiego wprowadzić w życie instytucję zabezpieczenia społecznego, ustawowego na wypadek choroby i niezdolności do pracy, z czem się da połączyć fundusz wdów i sierot. Jaką sumę rząd caeteris paribus uzyskać można, przytoczę Niemcy. W Niemczech w r. 1910 zakłady ubezpieczenia robotników pobrały sumę 956,895,744 marek, wybudowano pałace-sanatoria w tym czasie, kiedy z pominięciem zasady Kocha panował tam przeważnie prąd sanatoryjny, a więc leczniczy.

U nas w państwie z gruzów powstającym użyjemy tych pieniędzy głównie w celach profilaktycznych, a więc na dyspensorya, na kolonie, półkolonie, na fermy dla nieuleczalnych i t. p., później dopiero wraz ze wzrostem funduszy na budowę szpitali z otwartą gruźlicą, na sanatoria dla leczenia początkowej gruźlicy — i to na skromne, celowe zabudowania, ale za to opływające w słońce, leśne powietrze i zaopatrzone w obfite pożywienie.

Teraz rzucmy okiem na walkę z gruźlicą w Polsce — co się u nas stało. Polska i pod tym względem dzieliła losy państw, pod których zaborem się znajdowała; a więc Księstwo Poznańskie korzystało ze wspaniałych i wzorowych urządzeń przeciwgruźliczych niemieckich, Królestwo Polskie traktowane przez rząd rosyjski po macoszemu, skazane było prawie wyłącznie na dobroczynność prywatną. Już wcz-śnie, bo w roku 1900 powstaje Tow. higieniczne w Warszawie; instytucja nie wyłącznie lekarska, ale i o dążeniach społeczno-humanitarnych, z którego wyłania się kwestya gruźlicy rychło w czyn wprowadzona, bo dzięki wpływowi, inicjatywie i ofiarności ś. p. a Dunina powstaje z funduszy prywatnych sanatorium ludowe w Rudce koło Warszawy o 120 łóżkach, a w Leśniczówce obok Rudek uzdrowisko letnie bezpłatne na 10 łóżek. Dzieło to pomyślnie się rozwijało przed wojną pod kierunkiem wielce zasłużonego na tem polu dra Sokołowskiego. Podobne sanatoria ludowe powstały obok uzdrowisk przemysłowych

jak pod Łodzią staraniem dra Sterlinga, pod Żyrardowem, Sosnowcem i Kijowem, a może i więcej znajduje się placówek — w czasach wojennych, mimo mych usiłowań, nie podobna mi było zebrać szczegółowe daty.

W naszej dzielnicy Polski walki z gruźlicą rozpoczęła się dopiero w r. 1904 przez założenie Towarzystwa za inicjatywą dr. T. Janiszewskiego, obecnego fizyka m. Krakowa, prof. dr. Gluzińskiego i s. p. protomedyka dr. M-runowicza. Ówczesny wydział Towarzystwa pilnie się krzątał około budowy sanatorium, któreby odpowiadało najnowszemu wymogom. Gdy jednak nie znaleziono poparcia ani ze strony władz powołanych do zwalczania chorób zakaźnych, a więc i gruźlicy, ani ze strony społeczeństwa, poprzestano na założeniu opieki dispensaire r. 1908 we Lwowie, która do dzisiaj funkcjonuje. W r. 1909 wybrany nowy wydział Towarzystwa — kierownictwem mnie zaszczycono — podjął dalej myśl założenia sanatorium, ale w skromnych rozmiarach. I tak w r. 1910 na gruncie miejskim wydzierżawionym nam głównie dzięki obywatelskiemu zrozumieniu dobra publicznego przez s. p. dr. T. Rutowskiego i obecnego dyr. Magistratu Bolesława Ostrowskiego stanęły dwa baraki Doekerowskie wypożyczone nam wraz z całym urządzeniem przez Tow. Czerw. Krzyża — w r. 1911 głównie ze składek greszowych i p. p. p. pawilon, w r. 1912 przybywa drugi, w r. 1913 trzeci zbudowany kosztem Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków i Związku Kas chorych, obecnie nam na własność oddany; podczas wojny armia II. austriacka buduje dwa pawilony po 100 łóżek, zasługa w tem wielka i dr. Marcina Seizera, ordynariusza sanatorium w czasach pokojowych, a podczas wojny przydzielonego w randze lekarza pułkowego przez armię II. do prowadzenia nadai sanatorium, tak że obecnie sanatorium na Hołosku rozporządza 250 łóżkami. Nadto armia II. porobiła znaczne inwestycje jak dostęp do sanatorium, piwnicę, zakład do dezynfekcji, drugą studnię, motor do oświetlenia elektrycznego, mosty nad parowem, drogi i t. p. tak że z ust pierwszorzędnych powag lekarskich austriackich słyszeliśmy pochlebne zdania, że to jest wzorowe ludowe sanatorium. Rząd austriacki przyrzekł nam zbudować pawilon dalszy na 50 łóżek kosztem 350.000 kor. Jednak sprawa ta tak długo szła przez alembik Zarządu m. Lwowa, który miał nam wydzierżawić dalszą część gruntu na Hołosku, aż się doczekała upadku Austrii. Sanatorium zaś nasze z małą przerwą funkcjonowało dla dobra społeczeństwa przez czas inwazyi Rosyan korzystając z ich kulturalnego stanowiska i opieki. Po odsieczy Lwowa przez Austrię armia II. zarekwirowała je dla swych chorych z początkową gruźlicą za pewnym czynszem dzierżawnym z tym warunkiem, że wszelkie inwestycje, sanatorium z całym urządzeniem wewnętrznym zostanie po wojnie własnością Towarzystwa.

Tymczasem bandy zbrojckie okoliczne podczas inwazyi ukraińskiej część mienia rozdrapały, przed kilku dniami sponęła szopa mieszcząca 2 motory benzynowe — jeden do wodociągów, a drugi dla oświetlenia elektrycznego, które tak są zniszczone, że muszą na razie odłożyć myśl otwarcia sanatorium, które przeznaczyłem dla chorych z początkową gruźlicą — a mianowicie dla naszych inwalidów wojennych, dla dzieci sierot wojennych i dla publiczności prywatnej — a zwłaszcza, że z obawy przed niszczycielskim pochodem Ukraińców musiałem zakład ewakuować z urzędzenia wewnętrznego, budynki zaopatrzyć w chorągwie Czerw. Krzyża — może one zakład ochronią przed spalaniem, a może wdzięczność za zdrowie odzyskane swoich rodaków nakaże im uszanować zakład humanitarny. Bo nadmienię tu muszę, że w naszej działalności znaleźliśmy wybitną pomoc zarówno od ludności żydowskiej jak i polskiej. Ukraińcy zaś jeszcze w r. 1909 ostentacyjnie odsunęli się od nas, odmówili nam swego poparcia finansowego — ale my nie szukaliśmy odwetu na niewinnej biednej ludności ruskiej — 50 pre. naszych chorych stanowili Ukraińcy.

Wkońcu dodać winienem, że w sanatorium w Hołosku latem i zimą miewałem wykłady o rozpoznaniu i leczeniu gruźlicy narządu oddechowego dla uczniów naszej Wszechnicy.

Dispensoryum lwowskie umieszczone dzięki Zarządowi miasta Lwowa w domu miejskim przy ul. Jagiellońskiej L. 12, a obecnie wyposażone do stopnia instytucji wzorowej, rozwija się pomyślnie i w tem zasługa doc. dr. Tomaszewskiego i nieocenionej opiekunki Siostry Anny ze zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Tyle co do Lwowa. Miałem zamiar dokładnie i ściśle przedstawić wyniki dotychczasowej działalności na polu walki z gruźlicą w całym kraju. Mimo jednak usilnych starań moich z powodu nieszczęśliwych stosunków wojennych nie otrzymałem dotychczas bliższych dat — a nadmiar złego akta komisji krajowej zwalczania gruźlicy, skąd mógłbym zebrać bliższych wiadomości, padły ofiarą płomieni podczas pożaru Gmachu sejmowego, gdzie się nasze biuro mieściło. Muszę przeto poprzestać na ogólnym zarysie — a zresztą sprawa ta w dogodnym czasie będzie mogła być wszechstronnie opracowana i przedstawiona na proponowanym przezemnie zebraniu się delegatów towarzystw i instytucji zajmujących się zwalczaniem gruźlicy ze wszystkich dzielnic Polski.

Koła powiatowe założone staraniem Komisji krajowej posiadają miasta: Brody, Brzeżany, Sokal, Przemyśl, Tarnów, Bochnia, Wadowice, Kołomyja, Bóbrka, Drohobycz, Stryj, Sanok, Żółkiew, Przemyślany i Czortków. Do naszej wspólnej akcji przyłączyło się Tow. opieki społecznej w Oświęcimiu i Koło walki z gruźlicą w Nowym Targu.

Przy powyższych Kojach przez krajową komisję założonych nie powstała żadna po-

radnia — a to z powodu trudności finansowych. W toku założenia były poradnie w miastach: Sokal, Czortków i Żółkiew, jednak wniesione podania o subwencję przysłażną nam od b. Państwa austriackiego pozostały niezakończonymi.

W kraju podczas wojny było 14 poradni, a mianowicie we Lwowie, Krakowie i w Nowym Targu założone staraniem dotyczących kół Towarzystwa walki z gruźlicą: w Oświęcimiu staraniem tamtejszego towarzystwa opieki społecznej. Ponadto założone przez Tow. Czerwonego Krzyża posiadają miasta: Stryj, Tarnów, Kołomyja Drohobycz, Zakopane, Łańcut, Przemyśl, Jarosław, Sanok, Sambor.

Kraków rozporządza sanatorium na Prądniku na 86 łóżek.

- W Zakopanem znajdują się sanatoria:
- a) Odrodzenie — dom zdrowia dla katolickiej polskiej młodzieży.
 - b) Dom zdrowia Towarzystwa „Pomoc Bratnia“ polskiej uczącej się młodzieży.
 - c) „Dom zdrowia“ polskich nauczycieli.
 - d) 2 Schroniska założone przez Komitet księży biskupi w willach: Orla i Nosal.
 - e) Sanatorium dr. Dłuskiego, cieszące się zasłużoną sławą w całej Polsce.

Przed wojną było sanatorium w Zabiu dla wychowanków drohowskich — założone staraniem kuratora hr. Skarbka; w Szczawnicy Tow. nauczycieli ludowych było w trakcie budowy swego sanatorium na gruncie подарowanym przez hr. Stądnickiego.

Wreszcie wspomnieć winienem o dwu towarzystwach izraelskich jedno „Zdrowie“ we Lwowie, a drugie „Nadzieja“ w Krakowie, które wysyłały biednych uczniów do istniejących w kraju i zagranicą sanatoriów i do własnego w Szczawnicy.

Jeszcze na osobną wzmiankę zasługuje Tow. Czerw. Krzyża, które piękną kartę zapisało w dziejach zwalczania gruźlicy w kraju podczas wojny. Obok wyżej wspomnianych 10 założonych poradni, zakład dawniej dr. Chramca w Zakopanem zakupiony na cele walki z gruźlicą, liczne szpitale z wyłącznym celem zwalczania gruźlicy, z własnym inwentarzem żywym i martwym — oto dorobek z przeszłości, z którym w przyszłości poważnie liczyć się należy. Bliższych szczegółów mimo mych próśb nie dostarczono mam jednak nadzieję, że przedstawiciel Czerwonego Krzyża przedstawi nam je na najbliższym posiedzeniu Komisji krajowej zwalczania gruźlicy.

Tembardziej wskazanym jest taki retrospektywny pogląd na działalność Stow. Czerw. Krzyża na polu gruźlicy, gdy z tego tytułu są liczne uzasadnione pretensje do byłego rządu austriackiego np. suma spłaty sanatorium w Zakopanem. I towarzystwa walki z gruźlicą mają do żądania zwrotu według pewnego klucza z funduszu państwowego przeciwgruźliczego, wynoszącego dwa miliony koron, a uchwalonego przez Radę

państwa r. 1906, z którego mały procent 6000—12.000 koron rocznie otrzymywaliśmy. Odpowiedne rezolucje trzeba będzie wnieść na ręce polskiej Komisji likwidacyjnej.

Na tem kończę mój referat. Staralem się w ogólnych zarysach wykazać nasz dotychczasowy dorobek, drogi i środki na przyszłość i źródła funduszy. Niestety nie dzisiaj jeszcze czas zabierać się do pracy, ale jutro może nas powołać na pole walki z gruźlicą — sytuacja zmienia się z zawrotną szybkością. Na tę chwilę bądźmy więc przygotowani w pełnym rynsztunku. Ojczyzna nasza zmartwychwstała i skonsolidowana musi każdego z nas zastać na posterunku.

Na podstawie powyższego referatu pozwalam sobie zebrać i przedstawić następujące wnioski:

1. Główny kierunek całej akcji walki z gruźlicą winien być profilaktyczny.
2. Istniejąca dotąd komisja krajowa zwalczania gruźlicy w tej dzielnicy Polski wraz z jej komitetem wykonawczym pozostaje na razie nadal jako ognisko wspólne dla wszystkich towarzystw i instytucji dla spraw dotyczących walki z gruźlicą.
3. Akcję zakładania kół i poradni w całym kraju uznaje się za najpilniejszą.
4. Wnieść do Sejmu przez posłów wniosek, aby na jednym z najbliższych posiedzeń, spowodowano uchwałę ogólnego socjalnego zabezpieczenia na wypadek choroby i niezdolności do pracy. (Ten wniosek pierwszorzędnej wagi).
5. Wpłynąć na odpowiednie czynniki, aby w komisji odbudowy kraju zasiadł lekarz higienista z głosem decydującym.
6. Również i w Radach szkolnych winno być miejsce dla lekarza higienisty.
7. Spowodować zebranie się wybitnych pracowników na polu walki z gruźlicą z K. i. l. Poznańskiego, Śląska i Galicji celem ustalenia jednolitej, celowej, całe Państwo Polskie obejmującej akcji.
8. Wprowadzić w ruch jak najrychlej szkołę kształcenia zawodowych pielęgniarek-opiekunek z uwzględnieniem nauki o socjalnej opiece w myśl projektu przygotowanego przez dr. Witolda Ziembickiego.
9. Gdy stosunki w kraju ułożą się do normalnego biegu rozglądać się za założeniem kolonii (ferm) dla umieszczenia chorych gruźliczych nieuleczalnych.
10. Uprosić Tymczas. Komitet Rządzący aby baraki, aparaty, urządzenia wewnętrzne i t. p. pozostałe po schroniskach dla powracających żołnierzy z niewoli do kraju — nie były wyprzedawane drogą licytacji, jako się obecnie rozpoczęło, tylko zachowane i oddane do rozporządzenia Komisji krajowej zwalczania gruźlicy.
11. Zgłosić do naszej Komisji likwidacyjnej nasze uzasadnione pretensje finansowe do byłego rządu austriackiego.
12. Uchwały nasze przedłożyć do wiadomości i do poparcia do Rządu Polskiego. (C. d. n.).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Amortyzacje.

T. 17/18 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Matyszkiewicz, urodzony dnia 20 czerwca 1863 w Bulowicach, powiat Biela i tam przynależny, syn Andrzeja i Ewy, zbiegł ze służby wojskowej w roku 1887 i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe d. m. n. z § 24 l. 2 ustawy cywilnej, przeto waraza się na prośbę jego siostry Katarzyny Lybałowej postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydał się ogólnie wezwanie, aby udzieleno sądowi, lub kuratorowi p. Janowi Spali, naczelnikowi gminnemu w Bulowicach wiadomości o powyższym wymienionym. Jana Matyszkiewicza wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób o swem życiuawiadomił. Sąd tutejszy na ponową prośbę po dniu 1 listopada 1919 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego. (5506 2—3)

Sąd obwodowy, Oddział IV.
Wadowice, dnia 29 września 1918.

T. 395/18 (4). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci dr. Bernarda Altera. Dr. Bernard Alter urodzony 16 listopada 1856 r. l. mojż. adwokat krajowy we Lwowie wywieziony został w czerwcu 1915 przez władze rosyjskie w głąb Rosyi i na miejsce pobytu wyznaczono mu miasto Orel. Tenże wyżej nazwany zachorował i rzekomo dnia 21 listopada 1916 zmarł. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobne, że dr. Bernard Alter poniósł śmierć, przeto na prośbę jego żony Anny Alterowej, wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszczej

śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólnie wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora adw. dr. Stanisława Feuersteina we Lwowie ul. Chorążczyzny 6 aż do dnia 1 1 maja 1919 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszczej śmierci.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, 27 grudnia 1918. (5520 1—3)

T. 382/18 (3). Na wniosek Chaji Philipp we Lwowie, ul. Bersteina 9, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa Filii w. ied. Union Banku we Lwowie Nr. 6682 na imię Chaji Philipp i na kwotę 172 kor. 46 hal. wystawiona a pod hasłem „Stanislaw“ zawinkulowana.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, dnia 30 września 1918. (5523)

Konkursa.

Prez. 21076 4 S/18. Przy sądach powiatowych na Śląsku cieszyńskim jest do obsadzenia kilka posad sędziów w IX. klasie rangi, a todwie w Boguminie, jedna we Frysztacie, jedna w Jabłonkowie i dwie w Skoczowie. Do uzyskania którejkolwiek z tych

posad potrzebna jest obok ogólnych wymogów ustawowych dokładna znajomość języka polskiego. Ubiegający się o te posady mogą wnieść podania należycie udokumentowane

do dnia 10 lutego b. r. przez Prezydium sądu obwodowego w Cieszynie.
Prezydium Sądu krajowego wyższego
Kraków, dnia 15 stycznia 1919.

DONIESIENIA PRYWATNE.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Uchwałą Rady zawiadowczej z dnia 20 grudnia 1918 roku podniesiony został po myśli § 7 statutu Banku kapitał akcyjny Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu z K. 4.000.000 — na **8.000.000** — przez emisję 10.000 sztuk pełnowpłaconych nowych akcji po K. 400 — imiennej wartości przyczem przyznane zostało dotychczasowym posiadaczom akcji Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu prawo poboru na następujących warunkach:

1. Dotychczasowym akcjonariuszom przyznaje się prawo poboru nowych akcji w ten sposób, iż uprawnieni będą do poboru za każdych sztuk 6 starych akcji, jednej nowej akcji po kursie kor. 455 za każdą akcję z doliczeniem 5 pre. odsetek od dnia 1 stycznia 1919 do dnia wpłaty.
2. Prawo poboru zgłoszone być musi w czasie od 25 stycznia 1919 roku do dnia 10 lutego 1919 r. włącznie, niedotrzymanie tego terminu pociąga za sobą utratę prawa poboru.
3. Akcjonariusza, chcący wykonać przysługujące im prawo poboru obowiązani są w powyższym czasie przedłożyć swe akcje bez arkuszy kuponowych celem stwierdzenia przysługującego im prawa poboru.
4. Cenę kupna akcji, pochodzących z dokonanej prawa poboru należy uiszczyć wraz z odsetkami w całości gotówką. Przedłożone akcje stare zostaną natychmiast zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonania prawa poboru.
5. Na uiszczoną zapłatę wydawać się będzie tymczasowe potwierdzenia kasowe, w zamian których wydane będą w swoim czasie akcje oryginalne.
6. Nowe akcje uczestniczą w zyskach Banku od 1 stycznia 1919 na równi z akcjami starymi.
7. Prawo poboru wykonane być może:
w Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie,
w Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu w Wiedniu, oraz
w Filii Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.
Kraków, dnia 24 stycznia 1919 r. (5538)